

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Przygotowania kongresowe i wojenne.

Przygotowują się obrady przedkongresowe i kongres pokojowy — i uskuteczniają się także równocześnie zbrojenia wojenne. Oto najświeższe wiadomości.

Włochy, Szwecja i Turcja, które najpierwsze i bez zastrzeżeń przyjęły zaproszenie na kongres, na którym pokojowo mają być załatwione sprawy europejskie, równocześnie, z przyjęciem zaproszenia zaczęły jawnie a nadzwyczajnie pospiesznie i energicznie się zbroić. Inne mocarstwa, przyjmując projekt kongresu z zastrzeżeniami, zbroją się również, chociaż nie tak jawnie, nie tak gorączkowo. Moskwa, która na tym kongresie ma stanąć jako obciążony przed sędzią, zbroi się najwięcej, i to właśnie na punktach, które w obecnej toczącej się wojnie powstańczej najmniej są zagrożone. Jedną tylko Anglią, która nie przyjęła zaproszenia na kongres, żadnych nie przedsięwzięć uzbrojeń, jakgdyby w Europie zanosilo się na największą ciszę pokojową. Takie ugrupowanie się mocarstw, takie równocześnie przygotowania i do pokojowego kongresu i do grożącej wojny, cóż mają za znaczenie?

Włochy, Turcja, Szwecja, przyjmując z największą gotowością i bez stawiania warunków zaproszenie na kongres, a przytem dokonując spiesznego zbrojenia się, widzieć muszą w kongresie zapowiedź wojny. Między Francją a temi trzema dworami musi istnieć ściślejsze porozumienie się, dochodzące do tego stopnia, iż kwestja kongresu jest dla nich rzeczą podrzędną, jest jedynie formułką chwilową, w którą Napoleon ujął zawikłania europejskie. W tej to myśli pisze wczorajsza półurzędowa wiedeńska *General Correspondenz* iż „kongres dla gabinetów paryskiego i turyńskiego jest stanowiskiem przebytem (überwundener Standpunkt), czy on przyjdzie do skutku czy nie przyjdzie, i że hrabia Pe-poli udał się do Paryża nie w sprawie kongresu, lecz powiódł wykazy siły zbrojnej i zasobów wojennych we Włoszech.”

Inne mocarstwa — przyjmując zaproszenie kongresowe, lecz z zastrzeżeniami, a przytem zbrojąc się potajemnie, chociaż nie tak gorączkowo — widzą wprawdzie w kongresie niebezpieczeństwo wojny. Spodziewają się jednak, że się porozumia między sobą co do zastrzeżeń programowych, a wtedy albo cesarz Napoleon musi te zastrzeżenia przyjąć i kongres zakończy się pokojowo, albo widząc przygotowującą się koalicję przeciw Francji, odstąpi i od kongresu i od zamiarów wojennych. Do rzędu tych mocarstw należą Austria, Prusy, książęta niemieccy a podobno i Moskwa. Przygotowująca się ta antyfrancuska liga była bardzo groźną, dopokąd się spodziewano, że i Anglia do niej przystąpi i także przyjmie zaproszenie na kongres, pierwszej programu się domagając.

Lecz Anglia postawiwszy sobie za zasadę, aby bądź co bądź unikać wojny, ani nie przyłączyła się do mocarstw, które bezwarunkowo przyjmują kongres a równocześnie silnie się zbroją, ani do mocarstw, które kongres przyjmują warunkowo. Są to bowiem wprost przeciwne sobie obozy. Anglia nie przyjmując bezwzględnie zaproszenia kongresowego, zajęła wobec tych dwóch formujących się, nieprzyjacielskich obozów, stanowisko neutralne, z którego jej bardzo dogodnie będzie, być biernym widzem toczącej się walki czy to dyplomatycznej, kongresowej, czy zbrojnej, i dopiero wtedy wystąpi albo rozjemczo, albo stanie po jednej lub drugiej stronie do walki, gdyby jej interesa były na niebezpieczeństwo narażone.

Samolubna ta polityka stała się zasadniczą u angielskich mężów stanu i przeszła już w opinię narodu angielskiego.

Lecz z drugiej strony powiedzieć trzeba, że gdyby była Anglia przeszła do obozu programistów, Francja byłaby w niemożności ze-

brania kongresu lub wydania wojny, i wszystkie sprawy europejskie, a mianowicie polską, musiałaby na sposobniejszą porę odłożyć. Zabiegi Austrii, Prus i Moskwy od chwili zapowiedzenia kongresu zmierzają ku temu, aby się z Anglią porozumieć i wspólnie z nią w kwestji kongresowej wystąpić. Anglia zwróciła swą odpowiedź, sondując stosunki, i dopiero gdy te dwory przyjęły kongres warunkowo, ona usunęła się zupełnie tak od bezprogramistów, jak od programistów i zajęła stanowisko neutralne.

Tak nam się przedstawia obecna sytuacja polityczna, i inaczej sobie niebrania udziału Anglii w kongresie wytłumaczyć niepodobna.

Sprawa polska za granicą.

Rząd francuski nie przestaje udawać, iż uważa zebranie kongresu za rzecz pewną. *La France* sumując wszystkie oświadczenia dworów, jest przekonana o tem. Podług niej Austria przyjęła projekt kongresu z „rzeczywistą sympatją”, składając „jak najlepsze życzenia, by plan mógł przyjść do skutku.” W Berlinie król miał przyjmować posła francuskiego bardzo „serdecznie”, i upewnić, że jeżeli wszyscy monarchowie przyjadą do Paryża, król pruski nie będzie ostatni. Odpowiedź moskiewska ma być „nietylko przychylną”, lecz taką, iż „Moskwa miasto ścieśniać atrybucje kongresu, usiłuje przeciwie rozszerzyć je jak można najdalej.” Mistrzowskie są te pochlebstwa dziennika nadwornego. Dodaje on z naiwnością przedziwną, „jak naturalna jest rzecza, że Francja nie postawiła żadnego programu. Gdyby to była uczyniła, nie byłoby końca krzykom na ambicję, na zarozumiałość i na ukryte plany Francji. Cesarz byłby wzniecił niedowierzanie dworów, gdyby im był z góry wyznaczył sferę działalności kongresu.” Następnie wylicza *la France* przedmioty „prawdopodobne”, któremi się kongres zajmie, i zestawia misternie między innemi Szwecją i Holztyń z Węgrami, i kończy: „Czas już, abyśmy się zajęli po kolei (a mesure) kwestjami, właściwymi każdemu mocarstwu pierwszorzędnemu, jak się podnoszą (surgent) przed okiem naszym z swemi pretensjami sprzecznymi.”

Rozumie się, że artykuł taki odstraszy wszystkie mocarstwa pierwszego rzędu od idei kongresu, podobnie jak wczoraj wspomniana uwaga dziennika *la Patrie*, iż kongres obok Polski, zajmować się będzie także sprawą wenecką; jedno takie słowo wystarczy, by Austrię odstraszyć zupełnie do podróży paryskiej.

Austrjackie organa w odwet na takie insynuacje mają albo tylko słowo gniewu, albo kładą nacisk na porozumienie gabinetu wiedeńskiego z londyńskim, berlińskim i petersburskim. *Gen. Corr.* półurzędowa zaprzeczając u-bocznie powyższym twierdzeniom napoleońskiej *la France* o sympatjach, z jakimi miano w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu przyjąć projekt cesarski, powiada, że to jest żywe kłamstwo, bo ani gabinet pruski, ani moskiewski, nie oddalił się od linii, na jakiej stanęła Austria i Anglia wobec projektu paryskiego. Inny językiem mówiąc znaczy to tyle, że czterech tych mocarstw Napoleon nie ma się spodziewać w Paryżu.

Opryskliwie musi panować na dworze francuzkim usposobienie przeciwko Anglii. *La Patrie* w artykule: „Anglia i kongres” wylicza wszystkie wiarołomstwa, brzydki egoizm i niecnoty tego mocarstwa.

Natomiast *Opinion nationale* niewdając się w żadne wyrzuty, jak drugi Piotr z Amiens głosi „wojnę świętą przeciwko mocarstwom starego stylu w imieniu ludzkości.” Artykuł ten ilustruje myśl „powszechnego rozzbrojenia w mowie tronowej.” Polska sprawa jest naturalnie tem tych artykułów.

Odezwy kapitana Magnan sprawiły wielkie wrażenie w poselstwie moskiewskiem w Wiedniu, a *Presse* wiedeńska upatrjuje w osobie „kapitana jenerałnego” natchnienie cesarza Napoleona, dodając, że na liście zaproszonych do Compiègne osób, znajduje się również jakiś kapitan Magnan z żoną, co ją utwierdza jeszcze bardziej w podejrzeniu.

Wielką podobnie wagę przypisują obietnicom, wysłanym ze Stambułu i Sztokholmu, iż monarchowie tamtejsi osobiście zamierzają przybyć na kongres. Pierwszy minister szwedzki hr. Manderström z ostentacją pewną zawiadomił sejm sztokholmski na posiedzeniu publicznem, że król dnia 15. b. m. jeszcze przesłał odpowiedź do Paryża, obiecując przybyć osobiście.

Król Wiktor Emanuel ma także przyjechać niby pod pozorem chrzcina wnuka swego, a syna ks. Napoleona. Rendezvous takie niepokoi giełdy, bo jeżeli myśl kongresu nie przyjdzie do skutku, pisze jeden z korespondentów do *Köln. Zig.*, natenczas Szwecja zajmie znakomite miejsce w obliczeniach cesarza Napoleona. „Polacy otrzymali z Paryża wskazówkę, aby wytrwać, gdyż Francja nie myśli ich opuścić.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin 22. listopada.

☺ Będąc chwilowo tutaj, pospieszam przesłać wam pobieżny obraz wypadków ostatniego tygodnia, z których jedno głęboko wstrząsnęły umysłami berlińskiej ludności, drugie boleśnie dotknęły szczerze grono Polaków, już to dla zgrupowanego sejmku, już to dla innych przyczyn bawiących w stolicy pruskiej. Dyskusja nad rozporządzeniem prasowem w Izbie panów, dalej w Izbie niższej; pochwała rządu przez pierwszą, stanowcze potępienie przez drugą; zwycięstwo opozycji, której ulegając król, rozporządzenie cofnął; wreszcie sprawa szlezwicko-holenderska, która nagle z ogromnym hałasem się pojawiając, coraz więcej absorbuje umysły polityków niemieckich, i po wszystkich kawiarniach i miejscach publicznych dostarcza przedmiotu do rozpraw gorących nad potrzebą skarcenia Dni-czyków i okazania potęgi Związku — otóż bogaty materiał dla publicystów niemieckich do najobszerniejszych i najrozmaitszych uwag, objaśnień, wykrzykników zadowolenia lub gorzkiego szyderstwa. Wszystkie też dzienniki całej monarchji pruskiej rozwodziły się nad mowami, powiedzianemi w Izbach, każden wynosząc mowców swej partji. Nam podobają się przede-wszystkiem mowa posła Gneista, z wielką sztuką i zapałem zbijająca potrzebę prawa prasowego, któreby, wedle słów p. Senft-Pilsacha w Izbie panów, trzymało na wędzidle „gałęziach (lumpige) pismaków gazeciarskich.” Niemniej dobrze mówił p. Simson, były marszałek Izby poselskiej, który nicując treść niektórych ostrzeżeń, danych dziennikom, słusznie dodał, że po śmieszności, jaka z nich nieraz wyziera, można sądzić, iż autorami ich byli nieprzyjaciele rządu, a nie jego poplecznicy. Koniec końcem, o ile rozporządzenie prasowe znalazło najwyższe potwierdzenie w feudalnej Izbie panów, która czuła się spowodowaną nawet dzieki swej roli na tronie za postępowanie energiczne rządu na drodze reakcji i despotyzmu — o tyle Izba niższa wzięła je za podstawę do swych operacji wojennych przeciwko ministerjum p. Bismarka, i uderzyła nań z taką siłą i gwałtownością, iż rząd uznał za stosowne ustąpić, tem bardziej, że przy gmatwającej się sprawie duńskiej, zapewne pomoc reprezentacji krajowej będzie dlań nieodzowną. Co się zaś tyczy cofnięcia rozporządzenia prasowego z 1. czerwca, rząd dość jeszcze jest silny, by w inny sposób dokuczyć publicystyce, jeżeli ona korzystając z zwolnienia więzów, ośmieliłaby się zbyt śmiało naprzeciw niemu wystąpić.

Dopóki p. Bismark stoi na czele ministerstwa, prasa nigdy nie będzie wolną, i wolną być nie może. Stronniotwo średniowiecznej ciemnoty nienawidzi światła, które płynie głosem publicznym, wykazując ślepotę reakcji i konieczną potrzebę postępu. To też więcej jak pewna, że w braku ostrzeżeń, zobaczymy niezadługo szeregi procesów przeciw redaktorom i wydawcom dzienników, kończących się grzywnami i więzieniem. O kwestji szlezwicko-holenderskiej nie zapuszczam się wcale w bliższe jej określenie; jest ona zagmatwana, jak to raz już powiedziałem, a pretensje Fryderyka VIII. do księżstwa, którego ojciec jego za wynagrodzeniem 3 milionów talarów rzekł się, nie są mi jasne i dość umotywowane. Wracam zatem do wypadków, głównie dotyczących naszej sprawy, do orzeczeń p. ministra, które stanowisko nieprzyjazne Prus naprzeciw Polski najjaśniej określiły, do słów jego i p. Adelunga, nadprokuratora w Berlinie, tchnących nietylko nienawiścią dla Polaków, ale pragnących obelgą i zniewagą zbe-szczęścić wszystko co dla nas najświętsze, bo pracę męczeńską narodu nad oswobodzeniem z moskiewskiego jarzma, bo poświęcenie nad-ludzkie tyśiąców na ołtarzu ojczyzny, bo naszą miłość, wiarę i nadzieję w przyszłość.

Przy rozprawach nad adresem do króla w Izbie panów, hr. Ignacy Bniński, jedyny polski członek tej Izby, zawsze z równą odwagą i zapałem broniący praw narodowości naszej, słusznie zabrał głos, protestując jak najuroczyściej przeciw ustępowi w adresie, który imieniem prowincji polskich, pod berłem pruskim zostających, dziękuję rządowi za energiczne wystąpienie przeciw powstaniu w Królestwie, które zagraża całosci monarchji pruskiej i pragnie od-

budowania Polski w dawnych jej granicach z r. 1772. Poseł Bniński zapytał Izby, w czym śmie czerpać dowody podobnego twierdzenia i żądać na prawo odpowiadać w imieniu miliona dwakroć sto tysięcy Polaków, których życzenia wbrew są przeciwnie objawionemu w adresie do monarchji podziękowaniu. Księstwo pragnęło i pragnie dotąd jedynie nieść pomoc walczącym o wolność współziomkom, nigdy słowem i czynem nie zdradzając chęci naruszenia całosci monarchji pruskiej. Nigdzie też nie stawiano na wyraźny rozkaz Rządu narodowego oporu władzom pruskim. P. B. nie śmie zdawać sądu o polityce pruskiej względem Polski, jednakże nadmieniam, że o ile z półurzędowej prasy zagranicznej można wnioskować, polityka p. Bismarka nie znalazła nigdzie tego poklasku, który jej Izba panów oddaje. W końcu nadmieniam, że polityką prawdziwie wielką i wzniosłą, jest polityka szlachetna, i tę rządowi w kwestji polskiej zalecam.

Słowa p. B., z wielkiem wyrzeczone umiarkowaniem i godnością, zostaną bezwątpienia z zadowoleniem i uznaniem przyjęte przez opinię publiczną w Europie; w Pruskiej znalazły one najszerzą odpowiedź w ustach p. Bismarka, którego jadowna i polakożerca treść mieści się w ustępie, dalekim od szlachetności, zalecanej przez mowę polskiego. „Jestto interesem rządu pruskiego politycznym, socjalnym i moralnym, ażeby powstanie w Polsce nie odniosło zwycięstwa. Polska samodzielna, absorbując zawsze znaczną część armji pruskiej, byłaby wiecznem niebezpieczeństwem dla Prus. Powstanie, które się kała niesłychanemi zbrodniami i podoba sobie w apoteozie skrytobójstwa, nie powinno zwyciężyć!” Otóż słowa ministra monarchji pruskiej, któryby pragnęła dźwierzć ster wolnościowych Niemiec, która się mieni być cywilizatorką środkowej Europy, która pragnie kruszyć kopie o niepodległość szczeru szlezwicko-holenderskiego, ujarzmionego, wedle zdania Niemców, przez Danię. Zbývá mi zaiste na wyrażenie, któreby zdołało oddać uczucie, jakie wywołuje we mnie odpowiedź p. Bismarka, który nieestety! w tej jedyniej kwestji najwzierniejszym jest tłumaczem myśli, w głębi u każdego Niemca ukrytej, lecz bezustannie żywionej. Nieraz słowa ich są pełne przyjaźni, i za współczucia dla narodowości umęczonej rosi ich oczy; lecz zażadasz czynu, któryby poparł ich mowę, alści spada maska, i widzisz nagą prawdę — nienawiść pełną jadu i czyhającą na zgubę tego, nad którym przed chwilą się litowano.

Dwa dni po owej rozprawie nad adresem w Izbie panów inna sprawa, nie mniej ważna dla narodowości polskiej, toczyła się przed krótkami sądu stanu. Oskarżonym był książę Symforjan Tomicki, proboszcz z Konojadu pod Kościanem, redaktor *Szkółki Niedzielnej*. Zarzucono mu, iż podburzał ludność w Księztwie do rewolucji, przez powtórzenie w swem piśmie artykułu z jednego z warszawskich pism tajnych. Napróżno dowodził obciążony, że w artykule inkryminowanym nie było ni słowa o Prusiech, lecz jedynie o walce za ojczyznę przeciw Moskwie; nadprokurator p. Adelung twierdził, że dla każdego Polaka wyraz „ojczyzna” oznacza dawną Rzeczpospolitą w granicach z r. 1772, że zatem artykuł w którym zachodziły słowa: „przekujcie wasze lemiesz na oręż, wasze łopaty na piki, gdyż wolna ojczyzna rajem jest na ziemi!” podniecał do rokoszu naprzeciw władzy pruskiej, a autor jego tem samem jest zbrodniem stanu, którego najmniej do domu poprawy na lat dwa oddać należy.

Obrona obciążowanego zabrawszy głos wykazywał zupełną niesłuszność oskarżenia i niewinność artykułu, któryby drukowany w innym miejscu, nie był wcale zwrócił na siebie uwagi. Odwoływując się na znane przysłówie, że kto szuka, ten zawsze coś znajdzie, dodał w końcu, że nawet istnienie Rządu narodowego, ponieważ jest niewidzialnym, wcale nie jest udowodnione, tem mniej tendencja jego, by oderwać od Prus ziemię polską, jej poddać. Lecz p. Adelung przywracając mowę obrońcy z uniesieniem zawołał: „że Rząd narodowy polski istnieje, o tem codziennie świadczą kradzieże i mordy, na jego rozkaz spełniane!”

Wstrzymując się od wyrzeczenia mego zdania co do słów p. nadprokuratora, który w swem reku dźwierz także losy więźniów z Hausvogtei. Mileczeniem najlepszą jest odpowiedź, gdzie słowa nie są w stanie wyrazić myśli... Książę Tomickiego skazano na 2 lata fortecy.

Poznań 24. listopada.

☺ Zaledwem z powrotem ze stolicy pruskiej do poezciwego naszego miasteczka, a już tyle mi się nasręcza materiału do korespondencji, że mimowolnie jestem zmuszony znów do was napisać. Na samym wstępie powitało mnie tutaj

dwóch dawnych znajomych, których śmierć już oplakałem, a których zmartwychwstanie tyle mnie ucieszyło, że moją radością z wami podzielić się pragnę. W pierwszej kawiarńi, do której wstąpiłem, spotkałem bowiem *Nadwisłanina* i *Ostdeutsche Ztg.*, które natychmiast po zniesieniu prawa prasowego pospieszyły wyjść na jaw i odetchnąć życiem, owym najpiękniejszym darem Opatrzności na biednej dolinie placu i nędzy. *Nadwisłanin* pełen nadziei i otuchy zapowiada naprzód, iż uczucia, które dawniej żywił, i nadal kierować nim będą. *Ostdeutsche Ztg.* mniej ufająca nowej wolności, przyrzeka wprawdzie toż samo co dawniej mężstwo, lecz zarazem dodaje, że nadużywać nie myśli swobody. Gdy już Wirgiliusz wypowiedział owo zdanie, pełne najrzetelniejszej prawdy: „timeo Danaos et dona ferentes”, musimy przyznać organowi postępowców tutejszych zupełną słuszność i radzić po przyjacielsku *Nadwisłaninowi*, by się miał na baczności i nie dał zbyt niżej wiary słowom *Staats-anzeigera*, który może niezadługo inny grom ciśnie między tryumfujących „gazeciarskich pismaków”.

Za tydzień zapowiedziane zgromadzenie akcjonariuszy *Tellusa*, a raczej współników firmy handlowej Bniński, Chłapowski, Plater i spółka, sprowadzi do Poznania znaczną liczbę obywateli. Dyrekcja złoży członkom sprawozdanie ze swych czynności, poczem obrada będzie rada nadzorcza na r. 1864. O ile miałem sposobność obeznać się ze stanem obecnym spółki, przyznać muszę, że niezmordowana i energiczna praca dyrektora doprowadziła do bardzo pocieszających rezultatów, jeżeli weźmiemy na uwagę niezliczone przeszkody, z jakimi na samym wstępie działalności swego zmuszona była walczyć. Pomijając bowiem tysiączne haczyki, które rząd stawiał przedsięwzięciu temu, naprzód obliczając znakomity wpływ, który ono wywrzeć musi na stosunki materialne obywatelstwa tutejszego, nie można było mniej pomyślnie do rozwinięcia podobnego zamiaru obrać chwili, jak obecna, w której naród wszystkie swe zasoby łożąc na ołtarzu wybijającej się na wolność ojczyzny, z największą tylko trudnością jest w stanie go popierać i ofiarami pieniężnymi zasiląć. Jednakże *Tellus* dzięki mężom, którzy majątek swój i imię poświęcili dla dobra publicznego, przetrwał chwalebnie najcięższe próby, i mimo zabiegów rządu nieprzyjacielskiego i niechęci, która u wielu mniej rozważnych i źle informowanych w początkach jego istnienia się pojawiła, zdołał zapewnić sobie przyszłość, a obywatelstwu pomoc i wsparcie w razach ciężkiej potrzeby.

Po wielu staraniach i mozolach wpisano wreszcie 4. lutego r. b. spółkę do metryki handlowych, i odtąd rozpoczęło się jej działanie. Kapitał, którym spółka do dnia tego rozporządzała, wynosił około 300.000 tal., który później przez obrót handlowy wzrósł do 318.000 talarów, rodząc czysty zysk 13.000 tal. w przeciągu działających 5 miesięcy, co pozwoli wypłacić akcjonariuszom dywidendę około 4 1/2 % wynoszącą. Jest to więcej niżli się można było spodziewać. Spółka rozporządza swymi zasobami już to przez zakupienie papierów publicznych, hipotek i nieruchomości, już to przez pożyczki dawane obywatelom, zagrożonym utratą majątku lub popadnięciem w ręce lichwiarzy. Obrachunek dywidendy na akcjonariuszów był, jak się dowiaduje, bardzo mozołny, gdyż wypadło obliczyć przypadający dla każdej wpłaty udział od czasu, w którym takowa do kasy spółki wpłynęła. Takowy po odcięciu ułamków, które stosownie do ustawy Towarzystwa do funduszu rezerwowego się przekazują, wynosi na każdy miesiąc około 2 złotych polskich. Jeśli reszta dopłat na akcje wpłynąć mających nastąpi, wtedy spółka rozporządzać będzie w drugim roku swego istnienia faktycznym kapitałem przeszło pół miliona talarów wynoszącym, i będzie mogła najbawienniejszy wpływ wywierać, tak na rozwój sił materialnych w Wielkiej Polsce, jak w ogólności na podtrzymywanie żywiołu narodowego w ziemiach polskich, pod berłem pruskim zostających, wystawionych na niebezpieczeństwa systemu germanizacji, wspieranego przez rząd i przeprowadzanego z wielką przebiegłością i nakładem.

Słyszałem, że pełno zapłacone akcje wygotowano już w biurze spółki, gdzie za zwrotem kwitów interesanci będą mogli je odbierać, o czym zresztą sprawozdanie dyrektora akcjonariuszy zawiadomienie nie omieszką. Wpłata druga na akcje ma się rozpocząć od 1. grudnia r. b., lecz termin ostateczny, dla łatwo wyłomaczonych przyczyn, nie będzie obecnie bliżej oznaczonym. Wreszcie zamierza spółka w tym względzie ułatwić znacznie niedogodności, płynące z rachunków wpłaty w rozmaitym czasie skutecznionej, a pociągającej za sobą nierówną wartość kuponów, przez wynagradzanie z góry interesentów przy drugiej wpłacie dywidendą 4%, od czasu jej skutecznienia aż do 1. lipca 1864 roku, przez co każda akcja, nie spełnia zapłacona, w przyszłym bilansie równą będzie miała wartość, wynoszącą połowę wartości kuponu od pełnej zapłaconej akcji.

Wiadomości te, które zaczerpnąłem z najwiarogodniejszych źródeł, pospieszam wam z tem większą skwapliwością przesłać, iż właśnie w Galicji wielu jest obywateli, którzy nie dla zysku, lecz jedynie przez miłość do wielkopolskiej braci, nie wahali się poświęcić swych kapitałów na przedsięwzięcie, zewszemniar nadzwyczaj dla Księstwa pożądane i pożyteczne, choć nie obiecujące z początku powodzenia w tych rozmiarach, jakiego wśród innych okoliczności i czasów nieochylnie osiągnąć zdołało. To też pomysłny obrot, jaki rzecz ta wzięła, bez wątpienia was ucieszy i obudzi w was nowy zapal do niesienia nam pomocy, która wierzę, że mi, bardzo nam jest potrzebna.

Mimo że rewizja, odbyta w Brodowie, majątności hr. Wiktora Szoldzkiego, była bezskuteczna, ogłoszono za nim list gończy, oskarżając go o zbrodnię stanu. Przecież przed kilku tygodniami dla poratowania zdrowia udał się hr. S. za

granicę. Aresztowano w tych dniach w Poznaniu młodą p. A. Juliusz, syna radcy miejskiego, narodowości niemieckiej. W Szremie zatrzymano przejeżdżającego z żoną p. Kazimierza Węclewskiego, i pod eskortą odstawiono go do Kościana. Dnia 20. b. m. uwięziono p. Szwanowskiego, dziedzica dóbr Brudzewa w powiecie wrocławskim, znalazłszy w jego włości przy rewizji znaczną ilość ukrytych w zbożu ładunków. Wczoraj schwytał komisarz policji jednego z naszych ziomków p. Aleks. K. na ulicy, i zapytawszy o paszport, przetrząsnął mu kieszenie.

Dezerceje w wojsku nie ustają. Dnia 5. b. m. zbiegł z twierdzy tutejszej kanonier Marczak, również żołnierz od furgonów Bohr. Przeciw grenadierowi Krause wytoczono proces o dezerceję.

Jeden z najszanowniejszych obywateli naszych, były dyrektor prowincjonalny ziemstwa kredytowego, Cyprian Jarochowski, zakończył żywot w majątności swej Sokolnikach pod Szamotułami 22. b. m.. Zmarły piastował urząd swój, najwyższy właściwie, który u nas z wyborów wolnych obywatelstwa wypływał, przez lat 12. Następcą jego przez lat 10 był nieodżałowanej pamięci Józef Kurcewski, po którym dzisiaj znany b. poseł Wielkopolski, p. Józef Morawski, dostojność objął.

Z Lubelskiego 22. listopada. *)

(W) W nrze 233 *Gazety Narodowej* znalazłem korespondencję z Lubelskiego pod datą 8. listopada, opisującą wyprawę Aladara.

Chcę się tutaj upomnieć o szanownego korespondenta a może kolegi mojego, iż niesprawiedliwie użył wyrażenia: „W.”, który miał objąć komendę (po Aladarze) i zaraz na wstępie nierozważnie sobie postąpił.

Wprawdzie sam o sobie nie mógł dać wyroku, ale korespondent zawsze zbłądził, że zrobił mi zarzut nierozważności, a nie wymienił czynu, któryby o niej świadczył.

Proszę sobie przypomnieć, że do oddziału przybyłem dopiero we dwie godziny po zaalarmowaniu go przez kozaków, że przedtem, razem z rotmistrzem Sk. i porucznikiem Ok. błądziłem po lesie, nie mogąc odszukać oddziału i nie znając kierunku, w którymby poszedł — że przybywszy do oddziału, zastałem go już na austriackiej stronie.

Na wstępie zatem pierwszy krok mój był, osiągnąć cały oddział na terytorjum nasze; kazałem stanąć pod broń, i nie czekając na radę wojenną, nie pytając czy była jaka i czy jest wybrany jaki naczelnik — sam objąłem nad oddziałem komendę.

Prażnac, by broń i amunicja nie wpadły w ręce austriackie, z którymi byśmy boju nie wiedli — tak urządzić musiałem.

Dlaczego zaś objąłem komendę, to jest rzecz prosta, bo nikt jej nie wzięł inny — a kiedy oddział przechodził granicę austriacką, gdyby był w oddziale taki, któryby mógł być naczelnikiem przedemną, byłby naczelnictwo objął a ja bym go był słuchał.

Gdyśmy przekroczyli napowrót granicę austriacką, znalazłem się w smutnym położeniu — wojsko zdemoralizowane, nieznając sił moskiewskich i ich położenia, a nawet czy były jakie, — wiedziałem, że Aladar miał jakieś zadanie do spełnienia, skombinowane z ruchami innych oddziałów, — wspierały zaś byłem tylko przez poruczników Franciszka Szc., M. i Sk.; inni panowie oficerowie ulegali mi tylko i trzymali się biernie, a taka chwila tymczasem wymagała wysilenia wszystkich oficerów by żołnierzom ocucić.

Przystąpił wtedy do mnie komisarz, którego przedtem nie znałem, i zapytał co robić zamyslałem, — odpierłem, że chcę bez boju nie powracać, a jeżeli ma jakie instrukcje, to go o nie proszę.

Komisarz mi odrzekł, że musi na chwilę odalić się, i że powróci z instrukcjami dla mnie.

Pytałem go o ile zna okolice, i w którą by stronę najlepiej udać się dla ukrycia broni. On mi wskazał miejsce, i do jego rady zastosowałem się, czekając na jego powrót, a tymczasem kazałem broń ukrywać, której mieliśmy zbyt dużo, by ją brać z sobą, bo zawsze jeszcze sądziłem, że nie przekroczymy dobrowolnie nanowu granicy austriackiej.

W czasie tej pracy pierwszy przykład ucieczki dało 10 kawalerzystów; wstrzymałem ich w drodze, przypomniałem przysięgi i obowiązki, zaklinałem na cześć żołnierza polskiego; pytałem ich czy nie chcą innego naczelnika, byle zostali, z ochotą oddam dowództwo w inne ręce — ale daremnie, pierwsi 10cin na hańbę swoją i naszą nie chcieli zostać ostatnimi, użyli tylko wybiegu, bym im nie odebrał koni, i udając że zostają, cofnęli się na chwilę by potem umknąć.

Od tej chwili poczęła się już ciągła dezerceja jednego za drugim.

Ha, gdyby mógł być odsunąć się o kilka mil od granicy, gdyby miał być jakiegokolwiek wyobrażenie o położeniu sił moskiewskich, byłby rozstrzelał dezerterów i alarmistów kilku, sam bym był ich katem, gdyby mi nie słuchało, — ale bez żadnych wiadomości, życia ludzkiego na swoje sumienie brać nie mogłem. Musiałem tylko grozić; groźby taki żołnierz się nie bał. Liczba nasza coraz się zmniejszała; ujął żołnierza i ufnosł w siebie wzbudzić, w istocie nie umiałem, ależ to nie moja w tem wina, znałem w oddziale zaledwie kilku ludzi, a nie jestem bohaterem, nie jestem Lelewalem, który kilku słowami prostymi wzbudzał zaufanie; mówiłem com czuł, czułem hańbę i gorycz, której widąc w słowa przelać nie umiałem, by wstrzymać żołnierza.

Oddział się rozchodził a mało nas było do pracy w ukrywaniu broni, mało narzędzi do tego, robota trwała długo; widząc że nie podobna utrzymać się, sam wyprawilem dzielnego porucznika Franciszka Szc. z furgonem pełnym

*) Dla uzupełnienia obrazu smutnej wyprawy pułkown. Aladara, zamieszczamy tę korespondencję, zamykając dalszą polemikę.

amunicji, którąśmy razem ładowali; widziałem kilkunastu tylko ludzi rozszalonych, gotowych dać życie w każdej chwili. Około 5. godz. rano słyszeliśmy parę strzałów, wtedy furgon z bronią sam prowadził w las galicyjski, lecz patrol huzarów nam go odebrał, umknąć więc musiałem bojąc się niewoli.

Komisarz przybył dopiero przy końcu roboty, kiedy już nie miałem z nim o czem mówić.

Nie chciałem, by raport o tej wyprawie był głośnym, chwalić się nie było czem; lepiej milczeć jak na jaw wyciągać tak smutne zdarzenia. Teraz zaś, kiedy korespondent z Lubelskiego poruszył je, uważałem za stosowne opisać ostatnie chwile oddziału, w którym byłem czynnym. Li zaś dla tego to czynię, że zarzut, mi zadany, zdał mi się być niesprawiedliwym — a gdyby był w istocie raz nierozważnie postąpił, to nadto jestem sumiennym, bym się brał po raz drugi do prowadzenia chociażby najmniejszego oddziału.

Jenerał Kruk tymczasem nie odemnie, ale od innych kolegów moich miał sprawozdania o tej wyprawie, i w skutek tego, mimo że go o urlop prosiłem, kazał mi zostać, a nadto niebezpiecznie powierzył mi zadanie, bym się mógł stanowczo od niego wywolić, — zaś niezawodnie był bym to uczynił, gdyby ciężży na mnie jakie zarzuty — bo i lżej być żołnierzem szeregowym.

Mając teraz sposobność, powtórzę razem z korespondentem podziękowanie porucznikom Franciszkowi Szc. i M. Obaj ci oficerowie najdzielniej starali się utrzymać ducha, a w końcu, zwłaszcza pierwszy, podjął się bardzo niebezpiecznej czynności.

Porucznik Sk. nie upadł na duchu do ostatka. Por. Szc. — będąc już na drugiej stronie we wsi, powrócił do oddziału, myśląc, że będziemy się jeszcze trzymać. Także jakiś cudzoziemiec, którego nazwiska nie pamiętam, porucznik czy kapitan, starał się być mi pomocnym. Większa część reszty oficerów z dwoma kapitanami, choć biernie się trzymali, nie odeszli aż w końcu, i to uwiadamiając mnie o tem, że odchodzą.

Było także inne, smutniejsze zdarzenie w czasie dnia jeszcze, kiedy oddział formować się zaczynał. Kilku oficerów widząc naszych liczbę zbyt małą, i sądząc, że miejsc stosownych dla nich nie będzie, będąc już na naszej stronie, powrócili nazad do Galicji. Ci panowie nie mieli tyle odwagi, by wziąć za bagnet, mimo stopnia; czy oni chcieli walczyć za ojczyznę, czy szukać kariery? czy oficer powinien być przykładem lub komendantem tylko?

P. Aleksander S. wyjątek tu stanowi. Był istotnie stałym i z trudnością uległ namowom kolegów, skłaniających go do powrotu.

Takie porzucenie oddziału bardzo niekorzystny wpływ wywarło z góry na żołnierzy; ludzie ci byli po największej części bez wykształcenia, sami zdemoralizowani tem, że mniej ich było jak się spodziewali, a widząc odchodzących oficerów, tłumaczyli to sobie po swojemu, że oddział musi być w wielkiem niebezpieczeństwie, kiedy ci z obozu do Galicji wracają.

Ziemia polskie.

Daily News z dnia 20. b. m. podaje następujący okólnik polskiego Rządu narodowego do swych agentów za granicą, który w przekładzie *Czasu* z języka angielskiego powtarzamy:

„Panie! Od początku teraźniejszego ruchu narodowego, nieprzyjaciele nasi nieprzestają wszelkich dokładać usiłowań dla obalania opinii publicznej pod względem jego natury i dążeń. Aby go pozbawić prawdziwego charakteru wojny, przedsięwziętej w celu wywalczenia niepodległości narodowej i spotęgowanej zjednoczeniem wszelkich przekonań i jednomyślnym uczuciem wszystkich klas społeczeństwa, starano się przedstawić go jako dzieło stronnictwa. Raz uważano stronnictwo klerykalne i arystokratyczne, to znów stronnictwo rewolucyjne i demagogiczne za duszę tego ruchu i starające się wyzyskiwać go na własną korzyść.

Jakkolwiek bądź zdrowy rozsądek bezstronnego i uczciwego człowieka zdoła ocenić fałszywe te twierdzenia tak jak na to zasługują, nieprzyjaciele nasi nieustraszeni je powtarzają. Używają oni najbezszywniejszych pogłosek, faktów mało znanych lub błędnie tłumaczonych, albo zupełnie zaprzeczonych, za pretekst do ponownego szerzenia owych podejrzeń. Uparta i systematyczna ta wytrwałość powoduje nas wezwać pana, abyś wbrew tym twierdzeniom złożył dowody zupełnej ich mylności, dowody, których posiadasz podostatkiem.

A naprzód jeżeli zyczenia katolickiego świata i czcigodnej głowy naszego kościoła są za nami, któż może brać to za powód do czynienia nam zarzutów? Po wiekowej wojnie, prowadzonej przez Moskwę przeciw religijnym uczuciom i interesom narodu polskiego, czyż może kto spodziewać się sympatii katolików dla swych ciemniców?

Modły, jakie papież za Polskę nakazał, powszechnie przez nas z wdzięcznością były przyjęte, bez żadnej różnicy zdań religijnych. Kapłani wszystkich akatolickich wyznań przyłączyli się do nich z radością i bez podejrzeń, gdyż jeżeli prawda, że nietolerancja i prześladowanie ciemniców naszych nie zdołały osłabić uczucia religijnego w sercach Polaków; jeżeli prawda, że naród ten, wychowany w szkole cierpienia, największą swą siłę znajduje w religji: to niemniej jest prawdą, że nieszczęścia nasze rozwinęły pomiędzy ludźmi rozmaitych wyznań i obrzędów uczucie wzajemnej miłości i tolerancji, które chociaż zbyt dalekie od indyferentyzmu, niemniej jednak jest rękomią przeciw wszelkim wyłączeniom tendencjom i przeciw wszelkim nienawiściom.

Rząd narodowy głośnem wypowiedzeniem zasady wolności sumienia, zatwierdził tylko uczucie, jakie nieprzestannie cały objawiał naród, niewylaczając duchowieństwa wszelkich wyznań. Rozmaitości kapłani podali sobie bratnią rękę na grobach ofiar moskiewskiego barbarzyństwa, urągając oni z równą odwagą zemście władzy, która wrzuca do tych samych więzień księży katolickich, pastorów protestanckich i żydowskich rabinów, gdyż ludzie wszelkich religij walczą razem w tych samych szeregach armii naszej i przyjmują czynne posady i odpowiedzialność w naszej organizacji narodowej.

W instrukcjach, jakieśmy dali w maju b. r. naszym agentom za granicą, wyłuszczyliśmy jasno zasady nasze w przedmiocie kwestji religijnych i upoważniliśmy pana, abyś im nadał rozgłos jak i uważać będziesz za stosowny. Dość z naszej strony powiedzieć, że się zasady nasze niezmieniły, a będzie to przekonującą odpowiedzią na wszelkie obwinienia o nietolerancję. Słusznie przyznać należy, że duchowieństwo katolickie dało dowód tak żywego i głębokiego uczucia swego obowiązku dla kraju, jak wszelka inna klasa ludności, lecz nie nieusprawiedliwia ani potwarzy obwinień ze strony naszych nieprzyjaciół, ani haniebnej i barbarzyńskiej zemsty, wywieranej przez władze moskiewskie za modły, nakazane we Francji i Rzymie.

Co się tyczy nadmienionych dążeń arystokratycznych powstania, jest to jeden z owych wynalazków, w którym się chytróść naszych nieprzyjaciół najbardziej objawia. Mówić, że szlachta polska szuka własnego interesu w ruchu, jest równie fałszem jak niesprawiedliwością, albowiem przeciwieństwo ludność wiejską powołaną jest do odniesienia zeń wielkich materialnych korzyści. Ajenci moskiewscy przyznali sami, że w ciągu ostatnich lat trzydziestu Moskwa wszelkie możliwe stawiała przeszkody zadawałajacemu załatwieniu kwestji włościańskiej. Trudno jak mnie mamy znaleźć w historii przykładów podobnych poświeceniu, jakiego ponieśli właściciele ziemscy w Polsce dla włościan, skoro się wydobęda z więzów Moskwy. Celem, do jakiego szlachta polska dąży, jest wyswobodzenie tej potężnej i silnej części narodu z pod ceiku, który usiłuje zrobić z niej swe narzędzie za pomocą poniżania, w jakie go pogrąża i pragnie ją w niem utrzymać. Jesteś to ruch arystokratyczny, jeżeli członkowie najznakomitszych rodzin idą na śmierć na polach bitew jak prości żołnierze pod wodzą oficerów lub jenerałów, wyszłych z ludu? Czyż dla wyjątkowej korzyści arystokracji inteligencji miast idzie do bitwy, i mędrzy i poeci walczą obok rzemieślników i światłych przemysłowców? Zresztą czyż to feudalne stronnictwo wyswobadza ziemię polską i głosi jako główną zasadę przyszłej konstytucji polskiej równość w obec prawa i przypuszczenie wszystkich klas do praw obywatelskich i politycznych? Zarzucają nam również, że jesteśmy rewolucjonistami. Jeżeli przez rewolucję rozumiane być ma podkopanie religji, zneutralizowanie praw rodziny i własności, to tytuł ten należy się Moskwie, zaś sługuje ona nam codziennie przez swe postępowanie w Polsce i chętnie go jej ustępujemy. Lecz jeżeli wyraz ten znaczyć ma obronę tego, co jest najświętszym dla ludzkości, jeżeli nazwa rewolucji stosować się ma do postępu społecznego, do zdobycia rozumnej wolności — w razie takim nie chcemy wyrzekać się tych zasad, o tryumf których walczymy od ośmiu miesięcy.

Nieprzyjaciele nasi chcą nas zniszczyć wewnętrznie niezgodami, starają się podżęgać podejrzanie przeciw nam równie w domu jak za granicą. Są to sidła zbyt dla nas widoczne, abyśmy w nie wpaść mieli, a potwarze ich same się zbijają. Mimo tego zawsze oni wracają do nich. W słynnym memorandum księcia Gorkachowa, owej odezwie do sumienia ludzkości, przedstawieni jesteśmy jako idący w zawody między sobą o prawo rabowania kraju — prawo nowego rodzaju, które dyplomacja moskiewska sama tylko mogła wynaleść, a jej armia sama tylko może wykonać. Owo prawo rabunku jest rzeczywiście moskiewskiego pochodzenia. Należy ono do Moskwy i zostawiamy mu jego monopol.

Zaiste jeżeli położenie jakie zdolnem jest naród przywieść do rozpacz, to niezawodnie takie w jakim nas postawiła Moskwa przez swe uciemiężenie, nie mające równego sobie w historii świata. Rząd moskiewski przeszedł wszystko, na cokolwiek dotąd barbarzyństwo zdobyć się mogło. Zaczął on od gwałtownego wtargnięcia do świątyni, zbezczeszczył groby, a teraz postępuje drogą rabunków, mordów, wieszkań i powszechnej proskrypcji. Nie przestając przedstawiać ruch teraźniejszy jako dzieło faksji, sam twierdzeniem temu jak najdobitniejsze daje zaprzeczenie, obejmując ogół społeczeństwa polskiego w równym prześladowaniu.

Inaugurowany w Warszawie morderem biednych rękodzielników, jak Kamiński, Wagner i tyłu innych, z których żaden nie wiedział co mu zarzucano, system ten rozwija się rabowaniem domów, których właściciele są nieobecni, i rodząc regularnej proskrypcji, która codziennie wyrzyna z ognisk domowych i ojczyzny mnóstwo najlepszych obywateli naszych. Opierając rząd swój na rabunkach i proskrypcji, czyż Moskwa sama nie wydaje sobie wyroku niedośćności swych rządów? Idzie ona znów torem tej nienabłaganej konieczności, która ją w wieku ubiegłym parła do rozbioru Polski, a w wiekach dawniejszych do obalenia rzeczpospolitych słowiańskich: Nowogrodzkiej i Pakowskiej; a dziś koroną owej logiki azjatyckiego barbarzyństwa jest doszczętna zagłada ojczyzny naszej.

Pomimo sidiel, zastawiających w najrozmaitszych kształtach na sumienie cywilizowanego świata, kwestja polska przedstawia się w formie takiej prostoty i tak jawnej sprawiedliwości, że tylko zła wiara może jej nie pojmować. Po jednej stronie stoi prawo i zasady ludzkości, broniłone bohaterstwem żołnierzy naszych, i winnykowane wytrwałymi usiłowaniami całego narodu, wśród najstraszniejszych przejść; z drugiej nie-

nasycona żądzą przywłaszczenia, odwołująca się do ślepych namiętności i utrzymująca się najokrutniejszym nadużyciem siły wbrew wszelkim boskim i ludzkim prawom. Podczas gdy się naradzała za granicą nad unieważnieniem nieprawych praw, które moskiewskiej obłudzie udało się wydrzeć słabej Europie w celu uciemiężenia nas, nieprzyjaciele nasi cieszą się z zataczenia ostatecznych śladów międzynarodowych ich zobowiązań. I tak część Królestwa kongresowego (cztery powiaty gubernii augustowskiej i część wschodnia podlaskiej) poddana została pod czysto-moskiewskie panowanie generała Murawiewa, podczas gdy równocześnie wszelkie łóżone są usiłowania, aby zniszczyć najjaśniejszy ślad narodowości w całym przestworze ziem, zabrzanych przez Moskwę.

W ciągu ośmiomiesięcznego perijodu niezdołaliśmy otrzymać od mocarstw, stojących na czele cywilizowanego świata, ani jednego aktu sprawiedliwości, jakiegośmy się domagali, to jest uznania praw naszych do obrony przeciw uciemiężeniu. Jedynym wynikiem sympatii, pozyskanej dla naszej sprawy, jest ciągle wzrastający rozmiar nienawiści ze strony Moskwy i usiłowań jej wytipienia nas.

Zdaje się być wolą Opatrzności próbować nas nieszczęściami, które przebiegają miarę ludzkich cierpień; poddajemy się jej wyrokowi, męstwo i wiara nasza pozostaną niezachwiane. Czyż za wiele wymagamy od Europy, żądając uznania praw naszych do własnej obrony? Odwołujemy się w tej mierze do sumienia ludów i lojalności rządów.

Kwestja naszych stosunków zewnętrznych jest delikatną, przedstawia ona wiele rozmaitych trudności, których nawet ustalone rządy w tym samym doznają stopni. Przedmiot jest zawikłany tak dla państw ustalonych jak dla naszej bndzącej się niepodległości. Jeżeli doznajemy pod tym względem kłopotów, czyż nie te same zawiady powstawały w nsiłowaniach innych państw około odzyskania swej niepodległości? Ścisłe zbadanie tego przedmiotu okaże, że w wyborze swych przymierzy nie zawsze może ulegać wpływom zasad, których broniły.

Na jeden tylko punkt kłaść winniśmy nacisk. W naszych stosunkach zewnętrznych nigdy działać nam nie należy sprzecznie z zasadami naszymi. Rząd narodowy przestałby istnieć w chwili i nie zastąpiłby już naten tytuł, gdyby nie przedstawiał już uczuć sprawiedliwości i postępu, które ożywiają naród polski, walczący o dobrze zrozumiane interesa cywilizacji jak niemniej o własne bezpieczeństwo.

Dzienniki warszawskie przynoszą trzy kłamliwe raporty moskiewskie, mianowicie o potyczkach pod Serokomlą w Lubelskiem 8. bm. i w okolicy między Wartą i Sieradzem w Kaliskiem 14. bm., gdyż potyczki te były dla oręza polskiego zwycięskie. O trzeciej, stożonej w Lubelskiem 10. b. m. pod folwarkiem Uściniec w pobliżu Łaskarzewa i Garwolina, pisze raport moskiewski jak zwykle, że Polacy stracili stu ludzi w zabitych i rannych a Moskałe jednego lekko ranionego.

W korespondencji z Lubelskiego donosiliśmy już o tej potyczce, jako o mało znaczącej, gdzie hufiec polski kilka tylko zamienił strzałów, poczem cofnął się, zaś Moskałe pod dowództwem pułkownika Wimmera zrabowali dwór. O tem raport moskiewski zamieści, co jednak z całej tej potyczki jest najważniejsze i najpewniejsze. *Kreuz Zig.* donosi także o tej potyczce jako o mało znaczącej.

Wieści z Augustowskiego coraz straszniejsze; młody Murawiew stara się przewyższyć w okrucieństwie starego Wiszateła.

W całej Litwie rozkazano czynić przygotowania do obchodu imienin Murawiewa, i zmuszać ludność do udziału w tym obchodzie. W Brześciu rozkazał komendant miasta, aby nie wojskowa, ale prywatna muzyka przy uroczystości wystąpiła. Imieniny wielkorządcy wypadają w sobotę, muzykanci sami izraelici; oświadczyli więc, że z powodu święta grać nie mogą. Komendant odpowiedział, że stan wojenny nie zna żadnych religijnych skrupułów. i zapewne zmusi muzykantów do grania, a potem napisze że ludność dobrowolnie brała udział w uroczystości.

Z aresztowanych niedawno w Warszawie osób, wypuszczono jednego tylko profesora dr. Chałubińskiego; zaś pani Narwoń, o której aresztowaniu wraz z córką pisał wczoraj nasz korespondent z Warszawy, umarła w cytadeli w skutek ciężkiego obchodzenia się z nią.

Miejsce zmarłego M. Grabowskiego, jako głównego dyrektora komisji oświecenia, zajęć ma generał Pawliszew, główny cenzor i redaktor *Dziennika Powszechnego*.

W pierwszej połowie b. m. powiesili Moskałe we Włocławku Franciszka Korfińskiego, wachmistrza z jazdy polskiej. *Zadziwiająca* rezygnację i wytrwałość od chwili wzięcia aż do swego zgonu okazał ten nasz męczennik, — pisze korespondent *Czasu*. Korfiński lubo miał nazwisko włoskie, był Polakiem, urodzonym w Poznańskiem. Był on poprzednio w wojsku pruskim, potem przebywał w Kongresówce, a skoro wybuchło powstanie, wszedł do wojska naszego i znajdował się w kilku walkach. Po rozproszeniu oddziałów służył w żandarmerji, utworzonej w Kujawach dla przestrzegania porządku i bezpieczeństwa. Na tem polu pracował on dość długo, aż został schwytyany we wsi Kłubce, gdzie się Moskałe swym zwyczajem z tej okazji dopuścili najdzikszych nadużyć. Już nie wspomnę o najzupełniej zrabowaniu dworu, zamordowaniu parę osób, ale powiem wam, że wpadli do kościoła tu będącego, zbili księdza prawie na śmierć, rzucili monstrancję na ziemię i deptali ją nogami. Zrabowali kościół i z kielichów mszalnych pili Moskałe wódkę we wsi. Takich to czynów dopuszczają się ci barbarzyńcy. Schwytany przez nich Korfiński

zaprorowadzony został do Włocławka, gdzie badaniem jego zajmował się Schwarz osobiście. Korfiński pomimo obietnic, groźb i męczarni, jakie mu ten zbir zadawał, nie powiedział ani słowa o nikim i o niczem. Zmęczony jednak bólem, pluł w twarz Schwarzowi i powiedział: „Przyjdzie czas i na ciebie, że odpokutujesz za wszystkie twoje zbrodnie.“ Rozwścieczony zniewagą Schwarz kazał okrutnie zbić batami Korfińskiego, tak że tenże już do chwili swej śmierci podnieść się nie był w stanie. Dla większej kary wynoszono przez cztery dni tego męczennika pod szubienicę, gdzie przywiązany do słupa musiał stać całe godziny i dopiero dnia czwartego powieszonym został. Do ostatniej chwili zachowywał Korfiński spokój umysłu, prosił o modły do Boga za sobą i zapraszał wszystkich na swój pogrzeb. „Nie żałuję, mówił, że umieram, ale żałuję, że choć na dzień jeden przed śmiercią nie zobaczyłem Polski wolnej.“ Śmierć taka zrobić musi zawsze wielkie wrażenie, to też je wywarła nawet na barbarzyńcach moskiewskich.

Czas podaje o zamordowanym przez Moskali Truszyńskim nowe szczegóły, wykazujące jego porywisty charakter. Kiedy go przyprowadzono na miejsce spełnienia morderstwa, był tak spokojny i swobodny jak w zwyczajnych chwilach swego życia. Opał się tylko wianem go i wymógł tyle, że pozostawiono go bez skrupowania. Po odczytaniu wyroku, zbliżył się jego ojciec podpułkownik żandarmerji, i przedstawił mu jako jedynego i pewny środek ratowania młodego życia — złożenie przysięgi na wierność carowi. Młody Truszyński odpowiedział w głos, tak że słowa jego rozległy się echem wśród tłumów żołdactwa: „Wykonałem przysięgę na wierność ojczyźnie, i tej dotrzymam.“ Musiał odstąpić z boleścią w sercu ojciec, który według bezcelnego kłamstwa moskiewskiego, skazany był niby na śmierć przez syna, a odwaga młodzieńca i jego szlachetność wzbudziły podziwienie samych moskiewskich barbarzyńców.

Drugi taki mord publiczny popełnił Berg dnia 20. listopada o godzinie 10 rano, na sp. Piotrowskim, szczupłym, delikatnej budowy ciałem, około 23 lat liczącym młodzieńcem, który według wyroku moskiewskiego okazał się winnym: „przemieszkiwania w mieście Warszawie i innych miejscach Królestwa Polskiego pod zmyślonemi nazwiskami i fałszywemi paszportami, i należenia do buntowniczej organizacji, znanej pod nazwą Rządu narodowego.“

Za zwykłym konwojem wojska moskiewskiego, otaczającym wóz, stała zaraz nieszczęśliwa matka z kilkoma innymi kobietami, zapewne do rodziny należącymi. Kiedy je mijał męczennik, skłonił się na znak pożegnania: nie widziałem wtedy rysów jego twarzy; matka padła zemdlna. Później trochę spostrzegłem, że kapucyn towarzyszący ofierze, odszedł, Piotrowski sam pozostał, postął on księdza, aby pocieszał matkę, której słyszał jęk boleści; sam nie potrzebował go, bo już był gotowy umierać. Po przeczytaniu wyroku, kiedy zbliżyli się o-prawcy, Piotrowski sam wzięł z ich rąk śmierćelną kosałkę, włożył na siebie, sam obwiązał i pewnym krokiem postąpił ku szafotowi, trzymając krzyż w ręku. W tej chwili zażądał księdza, zapewne aby jemu samemu ten krzyż włożył, kapucyn powrócił, wstąpił razem na szafot. Zła wola czy nieumiejętność oprawców sprawiła, że Piotrowski męczył się nader długo. Przez 6 minut formalnie rzucał się, kureczył i wyciągał; był nie za szyje ale za szczękę powieszony. Matka jego w chwili dokonania mordu zemdlna powtórnie, kobiety towarzyszące jej zaczęły ją cudić, płacząc przy tem same. Żołnierz blisko stojący przybliżył się i powiedział: „Nie płacz...“ i zakończył moskiewskiem przekleństwem.

Kronika.

W Krakowie umarł d. 23. t. m. Franciszek Pareński, lat 21 liczący, w skutek ran odniesionych 15. sierpnia pod Imbramowicami. Był to znany i kochany od kolegów technik, który przed dwoma laty wydał w Wywiałkowskiego dziełko oprzyrządzaniu ogni sztucznych. Pogrzeb jego odbył się dnia 25. t. m. po południu.

Donoszą *Czasowi* z pod Szamotuł, że w d. 22. bm. zakończył życie w dobrach swoich Sokolnikach Cyprjan Łukasz Jarochowski, były prezes Ziemstwa kredytu. w. ks. Poznańskiego, w 68 roku życia. Zgon tego zasłużonego w kraju męża wzbudził żal u tych wszystkich, którzy go znali osobiście lub z imienia, głoszący z cnót domowych i obywatelskich. W r. 1831 ś. p. Jarochowski walczył w szeregach ochotników w wojnie o niepodległość, zarobił sobie na krzyż wojskowy z godłem *virtuti militari*, a jako obywatel ziemski, obdarzony powszechnem zaufaniem, piastował przez lat 12 urząd prezesa Ziemstwa kredytowego.

Konflikata do Szczecina przybył na d. 7. t. m. okręt „Spica“ pod kapitanem Heidtmanem, z ładunkiem towarów różnego rodzaju. Między temi znajdowało się 25 beczek wina, przeznaczonych do transportu do Polski. Przy wyładowaniu zarysowała się jedna z beczek, powołano komisję znawców dla zbadania przyczyny zarysowania, i okazało się przy obracaniu, że beczka mieściła w sobie twarde rzeczy. Po wyjęciu dna znaleziono dwie puszkiblaszane, z których każda mieściła 40 funtów prochu. Dalsze śledztwo wykryło w wszystkich innych beczkach po tyleż prochu, i beczki skonsfiskowane zostały.

Kursstenografi polskiej dla urzędników otwiera od d. 1. grudnia b. r. p. Policki, nauczyciel stenografii przy tutejszej akademii technicznej, i to bezpłatnie. Zapisać się można w rzeczonoj akademii od d. 28. list. codziennie od 12. do 1. godziny w południe. Potrzeba stenografii jest tak powszechnie uznana, że i zachęcać do tej nauki nie trzeba.

Towarzystwo muzyczne daje w niedzielę swój pierwszy koncert w sali ratuszowej.

TEATR. Dziś: *Śluby panińskie*, czyli *Magnetyzm serca*, komedia w 5 aktach Aleksandra Fredry.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie kongresu nadchodzące wiadomości potwierdzają odmowę Anglii na zaproszenie na kongres. Rzecz przez dni kilka się ważyła. Lord Clarendon już konferował z Pal-

merstonem i był wraz z nim u królowej, wystąpienie lorda Russela z ministerstwa już było rzeczą pewną, lecz w końcu zaszył jakieś wypadki, które skłoniły Palmerstona do porozumienia się z lordem Russellem.

Z Paryża donoszą *Botschafterowi* pod dniem 23. listopada co następuje: „Sprawa kongresu żółwim postępie krokiem. Mówią o przygotowaniu wczoraj konferencji w Brukseli, która to myśl wszakże nie przybrała jeszcze rzeczywistej formy dyplomatycznej. Ogranicza się cała ta rzecz jedynie na rozmowę Napoleona z hr. Golzem, przeczemu cesarz napomknął o tej myśli. Posel pruski pochwyciwszy ją, natychmiast do Berlina o niej doniósł, a tam usiłują przenieść ją do rozmaitych gabinetów.

„Odpowiedź Anglii zdegustowała bardzo Napoleona. Ma ona być całkiem kategoryczną i odrzucać bez ogródek proponowany kongres. Cesarz niepokoi odpowiedź angielską nietyle z przyczyny, że każe domyślać się usunięcia się Anglii, ile raczej z przyczyny oddziaływania na resztę mocarstw, które łatwo zniewolić się dadzą krokiem Anglii do podobnej postawy. W Paryżu bowiem przygotowano się jeszcze przed zaproszeniem na usunięcie się jednego lub dwu mocarstw. Mówią o tem nie bez znaczącej aluzji do porozumienia, jakie się wyrobiło między Anglią i Austrią.“

W ostatnich dniach usiłował gabinet Bismarcka zbliżyć się do cesarza Francuzów i ubieść tem Austrię. Zdaje się, iż kwestja holztyńska go do tego skłania. Książę Augustenburski wprost swe prawa oddał w liście, pisanym do Napoleona, pod jego opiekę, a czynić to miał na zalecenie Prus. Z drugiej strony piszą, iż w Danii samej po śmierci króla liczne bardzo stronnictwo domagało się ustąpienia z Holzstynu i Laueburgu i ogłoszenia króla szwedzkiego oraz królem duńskim. Już nawet w niektórych częściach Kopenhagi proklamowano go królem.

Nationalverein wydał z Berlina proklamację do narodu, w której go wzywa, aby sprawę holztyńską sam wzięł w swe ręce, zbierał pieniądze, spisywał żołnierzy, gromadził broń i potrzeby wojenne. Na sprawę holztyńską Nationalverein obrócił przyrzeką i kwoty zebrane na flotę niemiecką. Przedewszystkiem zaś wykazuje potrzebę silnej organizacji i nakazuje podatki na siebie. Dla przeprowadzenia organizacji, opodatkowania i ubrojenia wysadził Nationalverein osobny wydział.

Na zgromadzeniu Bundestagu dzisiaj właśnie ma zapasę uchwały co do wniosku, aby aż do rozstrzygnięcia sporu, reprezentanta króla duńskiego za Holzstyn nie przypuszczać do posiadzeń. Wszyscy już wiedzą, że uchwała będzie wykluczająca, bo głoszący z tem się nie kryją.

Za tą uchwałą pójdzie druga, aby kęś-stwa aż do załatwienia sporu zająć wojskami egzekucyjnymi. Temi dwoma środkami mocarstwa niemieckie wraz z Bundestagiem spodziewają się powstrzymać rewolucyjne poruszenia w Niemczech, i niedopuszczić tworzenia oddziałów zbrojnych; co dalej się stanie, to rzecz podrzędna. Napierwiej starają się najbliższe niebezpieczeństwo odwrócić, i można być pewnym, że im goręcej stronnictwo ludowe będzie się garnać do broni i wywalczenia księstw, tem prędzej wojska regularne zajmować będą Holzstyn, i gdyby Dunczyce się opierał, rozpoczyna może walkę. Tem mocarstwa niemieckie spodziewają się przytłumić samodzielny ruch narodowy niemiecki.

Widzą to *Times* angielskie i obawiając się, aby przez włączenie się wojsk austriackich i pruskich w walkę z Danią, choćby tylko o prawa autonomiczne księstw, nie powstała wojna europejska, głoszą, że Anglia nie będzie miała przeciw usamowolnieniu się księstw od korony duńskiej, jeżeli się to stanie bez pomocy wojsk Austrii i Prus, podpisanych na traktacie londyńskim. Anglia się więc spodziewa, że drobne państwa niemieckie gdy bój stoczą z Danią, poniosą klęskę, osobliwie gdy Danii pójdzie w pomoc Szwecja.

„Księga czerwona“ — pod tym napisem wysłał w Paryżu u księgarza Denta broszura, zawierająca wszystkie ukazy, okólniki i instrukcje Murawiewa, Dłotowskiego, Annenkowa i Lewaszyna. „Dzielo to — czytamy w *la Patrie* — tworzy najohydniejszą kartę w dziejach nowoczesnych Moskwy. Carat nie mógł Polsce nałożyć nigdy jarmu bardziej poniżającego pod formą więcej okrutną“ — a my dodamy — pod formą bardziej anarchiczną i rewolucyjną.

Skutkiem zawieszenia wypłat srebrem w banku petersburskim, wszystkie towary zagraniczne, wprowadzane do Moskwy, podrożyły o 10 %. Między kupcami w Moskwie ma panować wielkie wzburzenie umysłów. Stieglitz, gubernator banku, otrzymał urlop, równąjąc się dymisji. Poddrywano nadużycia wielkie w zawia-domstwie. W Moskwie przebakują o pożyczce, lecz nie ma nadziei, aby znalazł się jaki bankier w Europie, któryby wszedł teraz w interes z Moskwą.

W nocy z 24. na 25. b. m. uwięzili Moskałe w Warszawie bardzo wielu wyższych urzędników. W liczbie aresztowanych znajdują się radcy stanu i kierujący w komisjach rządowych pp. Muszyński, Łuszczyński (ojciec Deotymy), Piątkowski i Kucz, redaktor *Kurjera*. Niezabawem usłyszmy, że Berg kazał aresztować Lewaszyna. *Posener Zig.* donosi, że 20. b. m. patrol nadgraniczny pruski w obwodzie strzałkowskim przedsięwziął rewizję domową u obywatela Szwantowskiego w Brudzewie. Rezultatem rewizji miało być znalezienie 30.000 ładunków. Pana Szwantowskiego aresztowano i odstawiono do Wrześni.

Warszawa 23. listopada.

(Bz) Po mście kraży rozkaz dzienny naczelnika miasta z datą 19. b. m. do 1. 28.,

w którym zawiadamia, że usiłowano rozszerzyć po mieście wiadomość, że Rząd narodowy zamierza rozpuścić wojsko narodowe i zaniechać powstania zbrojnego. Moskwa i jej poplecznicy głosili o tem szeroko. Nie jest to wszakże ani nigdy nie było zamiarem Rządu narodowego. Rząd nie może myśleć o zawieszeniu walki. Owszem w interesie narodowym uważa to za przykazanie konieczności, z całą energią prowadzić walkę dalej, i oświadcza wyraźnie, iż rozsiewanie każdej wiadomości o zaprzestaniu boju uważać będzie za zdradę kraju. Z przyczyn ważnych, niepodobna wymienić cyfry walczących. Jednakowoż Rząd n. masobie za obowiązek, uwiadomić naród, iż sądząc po kontrolach i wykazach urzędowych posiada obecnie znaczniejszą w polu siły, niżeli kiedykolwiek posiadał od początku powstania. Rząd narodowy nigdy o tem nie myślał, aby zawieszać walkę, lecz uważa to za przeciwnie za swój obowiązek, w miarę potrzeby i celu utrzymywać powstanie. Głównem zaś jego zadaniem jest gromadzenie potrzebnych na to środków.

Wyrazy te wywarły skutek doraźny w Warszawie na umysłach, jak w ogóle wszystkie rozkazy dziennie naczelnika miasta tchną rzadką w aktach urzędowych szczerością i otwartością. Styl ich prosty i popularny trafia wprost do sere, a podziwiania godna jest staranność, z jaką naczelnicy miasta naszego utrzymują zawsze na wysokości zdarzeń i zapobiegają z góry wieściom kłamliwym, szerszym z obozu przeciwnego, lub podkopującym ufność i poeziwą wiarę ludu w postępek, w politykę Rządu narodowego i jego organów.

Zarząd miejski, nanowo zreorganizowany i oczyszczony z żywiołów podejrzanych, które się zdołały wliźnąć do astroju władz narodowych, funkcjonuje doskonale.

Powyższy rozkaz dzienny zawiera także następ o ś. p. Ignacym Truszyńskim, zaprzeczający doniesieniu dzienników moskiewskich, jakoby znaleziono przy nim spis proskrypcyjny osób, skazanych na śmierć ze strony Rządu narodowego, i jakoby w spisie tym znajdowało się także nazwisko podpułkownika żandarmerji Truszyńskiego. Jest także rzecz o gwałtach, jakich się policja moskiewska dopuszcza względem kobiet odzianych w żałobę.

Cukiernik Grohnert, w którego lokalu uwięziono Dąbrowskiego, mniemanego współwinną-wając Ammera, został wywieziony do Moskwy. Cukiernię wraz ze sprzętami wszystkimi wzięł Berg pod „zarząd wojskowy.“

Dzisiejszej nocy znowu był alarm na Pradze. Od Okuniewa miał się pokazać hufiec jazdy polskiej. Moskałe strzelali z dział i nie spali do rana.

Z Krzeszowa 25. listopada.

(O) W przeszłym tygodniu zwidzili Krzeszowmili i pożądanii goście. Dnia 17. na noc przybyło 4 rotę piechoty i 350 koni z jedną armatą, na czele major Zawadzki, który jeszcze ciągle walczy przeciw swym braciom. We środę zrana zażądali oficerowie moskiewscy przez San graniczący — oficera austriackiego i przybył pan kapitan M. z Kopek, a przeszedłszy granicę, zaprezentował się Moskwie. Został dzień cały tam, łowiąc się najpoufniej z moskiewskimi oficerami. We czwartek przybył tu nawet e. k. major austriacki p. K... z Leżajska, i dopiero się odbyła konferencja, w której p. major opowiadał, że stan wojenny zaprowadzony w Galicji, ani przeciw Moskwie ani za nią — tylko dla chłostania powstańców — „że w okolicy nadgranicza są i zbierają się powstańcy...“

Po tej konferencji major moskiewski odprawał oficerów austriackich za granicę austriacką, a żegnającego się Moskała p. major i p. kapitan austriacki znowu odprowadzili aż do Sann. Tu nie wiemy, czy waszym p. oficerom wolno tak bezwzględnie przestępować granicę i referować eo się w Galicji dzieje.

W Krzeszowie zbierała Moskwa podatki, ale bez nacisku, bo od 20. będnie można żądać 50% wyżej. Banda tej czerni dotąd bawi w Tarnogrodzie, i dostała świeży rozkaz odczekać tam innych zastępców, bo cały ten pułk opuści Janów w skutek nieporozumienia jen. Kostandy z pułk. Miednikowem. Ostatniego ma zastąpić drapieżny Emanow; a do mających miasteczka ma regularnie przybywać ta szarańcza.

Jeden z objętych, któremu niegdyś zydek 15 groszy pożyczyc nie chciał, chępnij się przed tym teraz, nakazując setki rubli w pularesie.

Jedna przyjaźna ręka z pośród was przysłała do Janowa dokładny opis kobiety, która w roli kurjera ma jeździć; prawdziwie chrześcijańska przyjaźń.

W piątek 21. zrana opuściła nas Moskwa; piechota posłała traktem do Tarnogrodu, objętychki zaś puścili się granicą na pobulankę. I tak w Łazach, folwarku ordynackim zabrali karczmarza i furmana na denuncjację złośliwego chłopca; w Potoku splądrowali kościół łaciński i lubo nie nie znaleźli, zaczęli jednak proboszcza ks. Petrykowskiego wyrwali z domu, gdzie właśnie płakał nad umierającym ojcem, i pognali do Tarnogrodu, gdzie go przecie major Zawadzki nie mając nic przeciw niemu, uwolnił kazał. Ojca zapewne ta zgroza hajdamacka przedwcześnie wtargnęła w grób!

Krok w krok za odchodzącą Moskwą spieszył oddział dzielnej naszej żandarmerji, śledząc pochód i postępowanie wroga. W tych dniach w naszej okolicy ukazał się śliczny i jaski oddział — i kto wie, czy Moskwie będzie można tak buszować po naszych stronach.

Sami Moskałe dowiedzieli się z pewnością, że koło Krasnika 17. t. m. miała być potyczka, a że o zwycięstwie nie głoszą, może Bóg nam go dał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Besarabji donoszą, że wszelkie ślady szarżowania zginęły; owad bowiem w jesiennym i w zimie jeszcze się błąkający, odleciał zupełnie z tej krainy.

Na targu wiedeńskim d. 23. listopada było 2960 sztuk wołów (1006 galicyjskich); płacono centnar mięsa od 20¹/₂ do 27¹/₂ zlr.

W Tarnopolu przeciętne ceny zboża, m. pszenicy 1.75, żyta 1.5, jęczmienia 92 kr., hreczki 95 kr., owsa 66 kr., kartofli 32 kr., masa spirytusu 70 kr.

Na targu lwowskim d. 22. płacono m. pszenicy 2.65, żyta 1.54, jęczmienia 1.20, hreczki 1.65, owsa 1.15, kartofli 50 kr.

Kurs wiedeński	W. a.
z dnia 26. listopada.	gl. ct.
Oblig. drugo pańs. 5 ¹ / ₂ za 100 gl. m. k.	75
Pożyczka nar. 1854/5, za 100 gl. m. k.	81 30
Lusy z r. 1890	92 95
Akcje banku nar. za 1000 gl.	793
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180
London 10 funt sterlingów	119 40
Dukaty cesarskie sztuka	5 73
Srebro za 100 zlr. w. a.	120

Kurs lwowski,	Dają	W. a.
z dnia 26. listopada.	gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5 67	5 73
Dukat cesarski	5 74	5 82
Moskiewski półimperyal	9 71	9 89
Moskiewski rubel srebrny	1 84	1 87
Pruski talar kur.	1 80	1 82
Galic. listy zast. w. a.	73 20	73 60
Galic. listy zast. m. k.	76 86	77 60
Galicyj. oblig. ind. em.	71 13	72 05
Pożyczka narodowa.	80 65	81 55
Akcje kolei zel. gal.	195	197

Przyjechali dnia 25. listopada.

PP. Bal F. z Tuligłówny, Hordyński L. z Zbydniowa, Jastrzębski H. z Filipkowie, Skrzyszewski M. z Bełżca, Małczewski S. z Czesznej, br. Kinsberg U. z Ustrzyk górnych.

Wyjechali dnia 25. listopada.

PP. Urbanowski R. do Dobrosina, Milewski W. do Babina, Obertyński L. do Stronibab.

Widowa, wieku średniego, życzy sobie objąć posadę zarządcy domu w większym oddaleniu od Lwowa. Uprasza się zgłosić listem frankowanym pod adresem J. W. w domu p. Jul. Głizego pod l. 57^a.

Pastyłki piersiowe ze soku głowistej salaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjaśniające w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzania mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokałuszem.

Dostac można w aptekach **Z. RUKERA** we Lwowie, Chrośickiego w Wilnie, Marciniak w Kijowie, Mrozowski w Warszawie, Moledziński w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 590 5-0

Cena 1 zlr., z opakowaniem 1 zlr. 10 kr.

Każdy biorący udział w tej loterii otrzyma los oryginalny, gdyż to przedsięwzięcie nie należy mieniać za zagranicznymi granicami promesów.

Przez rząd księstwa brunszwickiego gwarantowane losowanie kapitałów odbędzie się dnia 10. grudnia, którego kapitał

Milion 92.000 talarów

w 18 200 wygranych na: zlr. 175 000, 105 000, 70 000, 35 000, 17 000, 14 000, 10 500, i t. d. spłacony będzie.

Żadne przedsiębiorstwo tego rodzaju nie przynosi grzejemu pod względem solidności i dobrego urządzenia tyle korzyści, jak niniejsze i dlatego może każdemu być jak najlepiej polecane.

Podpisany dom handlowy od księstwa brunszwickiego do sprzedaży losów upoważniony poleca za przesłaniem gotówki całe oryginalne losy po 7 zlr., pół losu oryginalnego po 3 zlr. 50 cent. pod zapewnieniem dotrzymania ścisłych warunków i punktualnego rozestania rządowych list ciągnięć. Proszę zamówienia poczynić rychło wprost do domu handlowego

Rudolfa Straussa

w Frankfurt nad Menem.

Na ból zębów.

Ze wszystkich leków dotąd praktykowanych na tak dokuczliwą chorobę jak jest ból zębów, najskuteczniejszą działającą z najlepszym skutkiem używane bywają: **Elisir** uleczający ból jedzą kroplą stanowiąc i na zawsze, po cenie 75 centów, oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia zębów zachowujący długi czas w stanie zdrowia; po 65 cent. wyznaczu dr. Aleksandra Słaskiego doktora medycyny, chirurga i akuszerki z wydziału paryskiego, którego po ukończeniu nauk i kilkuletniej praktyce w szpitalach Hotel Dieu, de la Pitié, de la Charité, du Midi, Cochin, St. Louis i t. d. przez kombinację ciał i doświadczenia do tych zbawiających środków doszedł.

Oba te pożądanie lekarstwa znajdują się we Lwowie głównie w handlu p. **F. W. Królikowskiego**, jak również w tymże mieście utrzymują je: p. P. Mikolajczyk, p. Bonifacy Stiller kup. i p. Wicherz ręk.; w Krakowie p. E. Skirliński, p. Jahn kup., p. J. Wachtel kup. i dom komisjny krakowski, w Przemyslu p. E. Machalski, w Rzeszowie p. Fer. Schaitter, w Nowym Sączu Dom zleceń p. J. Mars, w Sanoku p. J. Jaklitsch, w Tarnowie p. Jahn. 604 3-0

BANDAŻ

Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, lecz radykalnie wszelkiego rodzaju raptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuskiego fakultetu dowiodły, że bandaże panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandaży dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania raptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medyczne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rapturę, lecz za w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży 20 zlr., podwójnych i pępkowych bandaży 30 zlr., dla dzieci 15 zlr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostac można w Apteczce we Lwowie u **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Mieczysława**, w Składzie materiałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrośickiego** w Wilnie. 590 4-0.

Wielkie

Losowanie kapitałów

które w ogóle 18.000 wygranych

zawiera, jako to:

100.000 prus. tal.

1 po 60,000 tal.	2 po 6,000 tal.	7 po 1,500 tal.
1 " 40,000 "	2 " 5,000 "	85 " 1000 "
1 " 20,000 "	2 " 4,000 "	105 " 400 "
2 " 10,000 "	1 " 3,000 "	5 " 300 "
2 " 8,000 "	5 " 2,000 "	155 " 200 "

Na to losowanie kapitałów, które przez rząd zagwarantowane jest, i którego cięgnięcie nastąpi

dnia 10. i 11. grudnia r. b.

można od niżej podpisanego domu bankowego całe, pół i 1/4 oryginalne losy otrzymać. Nie należy wszelkie tych losów brać za promesę, gdyż każdy kupujący otrzyma los oryginalny. Urzędowe listy cięgnięcia zaraz po losowaniu będą rozestane. Wygrane wypłaci każdy bank. Plany do przeglądnięcia bezpłatnie się udzielają. Zagraniczne zlecenia rychło i **sekretnie** będą uskutecznione. Przedsiębiorstwo nasze uważane jest za takie, któremu **szczęście** sprzyja, gdyż u nas wychodziły już najznaczniejsze wygrane.

cały los oryginalny kosztuje 4 talary

pół " " " 2 " "

1/4 " " " 1 " "

Proszę się wprost udać do kantoru bankowego i wekslowego

Braci Lilienfeld
w Hamburgu.

644. 5-6.



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlitzkich przemennie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jedną dosis proszku zawierający, wyścięnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver.“

Cena jednego oryg. pudełka 1 zlr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowymi pierwszorzędne miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomysłowym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowym bólu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach bysterji, hypochondrii, skłonności do wmit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. **Piotr Mikolajczyk**, **A. Berliner**, **Kleina Wwa**. i **Gebhart**.

W Białej Keler apt. i J. Berger — w Brzeżanach Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w Bochni Niedzielski — w Brodach Fr. Deckert — w Buczaczu J. Czarkowski — w Chodorowie Z. J. Krynicki — w Czerniowcach J. Różański i Ign. Schnirch — w Dobromilu A. Grotowski — w Drohobyczu L. Kleczkowski — w Glinianach N. Helm — w Gródku A. Tomaszewski — w Hasiatynie F. Michalewicz — w Jagielnicy J. Fischbach — w Jarosławiu J. Rohm — w Kaluszu F. Hildebrand — w Kolomyi W. Kupfermann — w Krakowie dr. Sawicki apt. i M. Jawornicki — w Krylcie H. Nitribitt — w Limanowie E. Müller — w Makowie E. Maier — w Manasterzyskach J. Lipschitz — w Nasieczy A. Mernych — w Nowym Sączu Kosterkiewicz wdowa i Fel. Wojcikowski — w Nowym Targu C. Lauer — w Oświęcimie W. Polaczek — w Podgórzu S. Schlesinger — w Przemyslu Geidetschka i syn i E. Machalski — w Przemyslanach St. Mielecki — w Radowcach W. Resch — w Rzeszowie J. Schaitter i spółka — w Samborze Kriegerseisen i Jul. Riedl — w Sanoku J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w Suczawie E. Botczat — w Starem Mieście A. Grotowski — w Stanisławowie R. Światalski dawniej Tomanek — w Strzynie Nussenholt — w Szezerowie J. Potka — w Tarnopolu A. Morawetz i K. Buchelt — w Tarnowie J. Jahn — w Toruniu A. Gieldziński — w Tyśmienicy Karol Necki — w Wadowicach F. Folten, Schwarz i Heinz — w Zaleszczykach J. Kodrębski — w Zloczowie Wolf Korkus — w Żółtkwi K. Krzyżanowski — w Kaliszu Jakubowski, Radolitski i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w **slabościach piersiowych i płucowych, w szkrzotach i w slabości „Rachitis“**. Leczy najzastarżalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych przrządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 zlr. 80 c. — pół butelki 1 zlr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

438 15-50

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera

Do cięgnięcia, które 10. i 11. grudnia b. r. nastąpi wielkiej od książęcego brunszwickiego rządu zagwarantowanej

państwowej loterii,

która w 33.000 losach 18.200 wygranych (i to talarów 100.000, 60.000, 40.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000 i t. d.) zawiera, i w której tylko wygrane cięgnięte będą — można oryginalne losy po 7 zlr. wal. austr. wprost przed podpisany od księstwa do sprzedaży umocowany

główny skład

dostać.

Wygrane będą we wszystkich stolicach Niemiec brzęczącą monetą wypłacane, a wkładki można w austr. banknotach przeselać.

A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil,
in Frankfurt am Main.

Listy cięgnięcia zadarmo będą przesłane, a urzędowe plany do zamówień przyłączone. 610. 9-0.

O środkach służących do porostu włosów podał wiedeński lekarski Tygodnik redagowany w Wiedniu przez p. dr. Wittelschöfer w Nr. 38 dnia 19. września 1863 następujący artykuł.

Wśród rozlicznych szarłatanych sposobów, któmi powołani i niepowołani zapełniają sklepy toaletowe, zjawienie się prawdziwie dobrego, i w tym celu doświadczeniem ugruntowanego środka mocno staje się pożądanym.

Do tych należy jedynie:

Pomada Meditrina i woda Mallego

o której umieszczamy szczegółowe sprawozdanie z chemicznych rozbiórów wykonanych przez prof. Kletzinskiego.

L. Prot. 78. Pomada Meditrina w rozbiórce chemicznej podlega następującej części składowej i tychże stosunki ilościowe:

Palmelin	51.87%
Elaiu	32.45%
Stearin	4.27%
Cerin	7.42%
Myrcin	0.85%
Olejek eteryczny	0.64%
Zywice	0.52%
Części pierwiastkowe roślinne	1.93%, razem ze stratą.

Miedzy eterycznymi olejkami odznacza się olejek chmielowy, laurowy cytrynowy;

z części żywicznych uwydatnia się balsam peruwiański i myrra;

z części pierwiastkowych roślinnych: cinneamin, garbnik, chmielnik, chinina i peruwina.

Również i woda chemicznie rozłożona podlega następującej części składowej i tychże stosunki:

Wody	74.82%
Alkohol	15.73%
Glicerol	4.95%
Garbnik	0.34%
Olejek eteryczny	0.19%
Części pierwiastkowe	8.72%
Assamar	6.32%

Z olejków eterycznych odznaczyły się: olejek szafranowy i rozmarynowy.

Do części pierwiastkowych Safranina i Capsicin.

Obydwa artykuły tak Woda jako też Pomada nie zawierają żadnych metalicznych preparatów, i w ogóle żadnych części szkodliwych.

Opierając się na powyższych gruntownych rozbiórach, podpisany następująco wyraża zdanie: 1) Pomada Meditrina wolna jest od wszelkich części, któreby w jakikolwiek sposób szkodliwie wpływać mogły na włosy, również jak i 2) Woda Orientalna składa się z najzabawniejszych części.

Wiedeń 15. września 1863.

V. Kletzinsky,
c. k. chemik sądowy.

To zdanie wypowiedziane przez p. prof. Kletzinskiego, c. k. za przysięgłego chemika sądowego, c. k. komisarza egzaminowego przy wysokiej dyrekcji finansowej krajowej, patologicznego chemika przy c. k. szpitalu, jest najlepszą rękojmią do zalecenia tych artykułów toaletowych.

C. k. uprzywilejowana Pomada Meditrina, również jak i Woda Orientalna jest do nabycia po 1 zlr. 80 cent. w głównym składzie M. Mallego w Wiedniu na Wiedniu, głównej ulicy Nr. 37, również jak w aptece nadwornej.

Główny skład dla Galicji utrzymuje apteka

A. Berlinera we Lwowie.

Pomniejsze sklepy są:

Bilsk Wojciech Hermann, Bóhrka Jakób Czernik apt., Bochnia P. Niedzielski, Brzeżany J. Zminkowski apt., B. Fadenhecht, Buczacz J. Kodrębski i Kerel, Cieszyń E. Schröder, Czerniowce J. Schnirch, E. Schally, Debica F. Masłowski apt., Dobromil A. Grotowski apt., Dolina Alojzy Schulz, Drohobycz L. Kleczkowski apt., Jarosław A. Bochnus apt., Jaworów W. Lachowicz apt., Kolomyja Jakób Sternthal, Rosen i Kohn, Komarno A. Emperle apt., Kraków J. Jahn, L. Feintuch, Makowa Mayer apt., Manasterzyska J. Lipschitz, Przemysł E. Machalski, Przeworsk F. Światalski apt., Radowce Ig. Schnirch, Rozdół J. Krzyżanowski apt., Rzeszów F. Schaitter, Sambor J. Kriegerseisen apt., Jul. Riedl apt., Sanok J. Jaklitsch, Suczawa C. Worell apt., Stanisławów R. Światalski apt., Staremiasto A. Grotowski apt., Strzyż K. Kornberger apt., Tarnopol Latinek, Morawetz, Tarnów J. Jahn, Truskawiec L. Kleczkowski apt., Turka A. Czerniński, Wadowice Ronge apt., Zaleszczyki J. Kodrębski, Zborów J. Gottsonner apt., Żółkiew K. Krzyżanowski apt., Żurawno W. Postępski apt. 603 5-6

Już 17. grudnia r. b.

nastąpi cięgnięcie nowego, wielkiego państwowego losowania wygranych, których ogółem 14.811 zawiera, między innymi guldenów 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000 i t. d.

Pomimo że wkładki banknotami austriackimi przesłane być mogą, jednak wygrane związkowymi guldenami będą wypłacone.

Cały los oryginalny kosztuje 10 zlr. w. a.

1/2 " " " 5 " " " 690. 2-6.

Zaskawne zlecenia będą uskutecznione rychło i **sekretnie**, a rządowe listy cięgnięcia przesyłają się bezpłatnie i franko.

Karol Hensler

w Frankfurt nad Menem, główny skład dla państwa austriackiego.

WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw

katarom, uporczywym kaszłom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.

Lekarze paryscy z pomysłowym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest do stateczną. Dostac można w Paryżu u Dr. Chabla, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Gal

la, we Lwowie u p. **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Brano Mieczysława**.

Cena flaszki 1 zlr. 80 cent. — z opakowaniem 2 zlr. w. a.